

Część Urzędowa.

Jzba Senatorska i Jzba Poselska.

Na przedstawienie Kommissy Sejmowych i po wysłuchaniu tychże uchwały i uchwalają co następuje:

Art. I. Mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie Jego, należeć odtąd ma do atrybucy Rządu Narodowego.

Art. II. Wódz Naczelnny przestaje być członkiem Rządu Narodowego.

Art. III. Wszelkie inne atrybucy Wodza Naczelnego, Uchwałą Sejmową z dnia 24 stycznia r. b. zachowują się w swej nienaruszonej mocy, o ile przez niniejszą uchwałę, lub następne prawa Sejmowe zmienione nie zostaną.

Art. IV. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

Dan w Warszawie d. 14 sierpnia 1831 r. Marszałek Izby Posel. Prezydency w Senacie, (pod.) W. hr. Ostrowski (pod.) X. M. Raziwłł. Za Sekretarza Izby Posel. Za Sekretarza Senatu Klemens Witkowski F. Lewiński S. K. Dep. Mławski.

Od zwa deputacyi Sejmowej do Woyska.

w Kwaterze Głównej pod Bolimowem d. 11 sierpnia 1831 r.

Żołnierze!

Nim najwyższa wola Narodowa po wyrozumieniu zdania dowódców, postanowi ostatecznie Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej, Jenerał dywizyi Henryk Dembiński obeymuje dowództwo woyska Polskiego.

Znacie tego mężny odwrót z głębi Litwy. Ani nieporównana wyższość sił nieprzyjacielskich, ani brak zasobów wojennych, ani wreszcie sromotna podłość kilku towarzyszy broni, nieprzywiodły go do zwątpienia o losach oyczyzny; trzeba więcej cnoty i chwalebniejszych zasług do pozyskania waszej ufności? Wódz wasz dotychczasowy, ten co pod Grochowem, Dobrem, Dębem i Ostrołęką przywoził walecznym hufcom waszym, nie opuszczając sprawy narodowej, walczyć będzie w szeregach waszych. Ion iak wy ufa w prawość naszej sprawy; nie złoży broni. — Pragniecie boiu żołnierze! Powierzcie się mężnemu Dembińskiemu. Dopóki kilka walecznych bagnietów zasłaniać będzie oyczyznę; dopóki nam stopa ziemi do pokrycia popiołów naszych zostanie! Dopóty walczyć nie przetaniem o swobody nasze! Niech żyje Oyczyzna!

Prezydency Prezes Rządu Nar.
(podpis.) X. Czartoryski.
Trzymający pióro
(podp.) Teodor Morawski.
Dep. Kaliski.

Odpowiedź Deputacyi Sejmowej na Odezwę byłego Naczelnego Wodza.

W kwaterze głównej pod Bolimowem dnia 11 Sierpnia 1831 r.

Do JW. Skrzyneckiego byłego Wodza Naczelnego Woysk Narodowych.

DEPUTACYA SEYMOWA.

Uchwałą Izb połączonych z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie Woysk Narodowych upoważniona, ma honor oznajmić Naczelnemu Wodzowi Siły Zbrojnej Narodowej, iż po ścisłym rozważeniu odezwy Jego z daty wczorajszej, postanowiła powierzyć JW. Jenerałowi Dywizyi Dembińskiemu tymczasowe dowództwo Woysk Narodowych.

Milo było deputacyi dowiedzieć się z teyże odezwy, iż Polska nie straci mimo tego, usługi jednego z doświadczonych Wodców Woyska Narodowego. Daleki, mówisz Jenerale! od iakiegobądź sprzeciwiania się woli kraju, pierwszy dasz z siebie przykład woysku, posłuszeństwa i poświęcenia się; Oyczyzna przyjmie z wdzięcznością usługi twoje, a dzieje powtórzą twe cnotliwe słowa. Przyym JW Jenerale i t. d.

Dyrektor Mennicy Królestwa Polskiego.

Podaje do powszechny wiadomości, iż dostrzeżone zostały w cyrkulacyi fałszywe 2 złotych, i także 10 groszów, pod r. 1831 z cyny odlane, rozpoznać je można po kolorze i brzęku niewłaściwym srebru, nie wydatości liter, i różnych części herbu, które w wielu miejscach są iak gdyby zalane.

Wzywa się wszelkie władze skarbowe i policyjne do dawania bacności na kurs tego rodzaju pieniędzy, w celu ochronienia kass skarbowych i publiczności od szkody, tudzież ukarania przestępców według przepisów prawa.

Działo się w Warszawie dnia 10 Mca. Sierpnia 1831 roku.

Bieńkowski.

Urząd Muncypalny Miasta Stolecznego Warszawy.

Złożony przez znalazcę pugilares skórkowy czerwony, zawierający w sobie dwa listy, i bon na 160 raeyi sadła i 1 pięcio groszówka papierowa Kościuszki, znayduje się zachowany w Biórze Wydziału Policyjnego. Wzywa przeto właściciela onęgo, ażeby po odbiór takowego pugilaresu zgłosił się, któremu po udowodnieniu własności zwróconym zostanie.

w Warszawie dnia 11 Sierpnia 1831 r.

Referendarz Stanu

Vice-Prezydent,

Gerlitz.

(1 raz)

Sekretarz Jeneralny,
S. Otowski.

Urząd zakładu Rządowo Górniczego Machin na Solcu.

Zawiadania że w fabrykach Rządowych

Suchodniowskich zachodzi potrzeba pilnika, który miesięcznie do 40 hantów pilników nacinac będzie. Życzący być przyiętym, poda do tuteyszego zakładu warunki, pod iakiemi zaangażować się chce.

w Warszawie dnia 11 Sierpnia 1831 r.
Pisarz Zakładu, Kontroller,
J. Kossakowski, Juszyński

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

Z powodu nastąpięney w dniu 29 Kwietnia 1831 r. śmierci Marcina Samelson wierzyciela kapitałów złp. 19,000, 3600 i 3000 na nieruchomościach N. 2300, 2301 i 2430 w Warszawie położonych w dziale IV respective pod N. 5, 3, i 8, hypotecznie zabezpieczonych o tworzył się spadek, przeto dla wszystkich interesentów do stawienia się termin sześciomiesięczny na dzień 17 Lutego 1832 r. o godzinie 3 z południa w kancelaryi hypoteczney województwa Mazowieckiego celem przepisania tytułu wyznacza się.

w Warszawie dnia 9 Sierpnia 1831 r.

Tomasz Rudnicki Reient.

Reient Kancellaryi Ziemiańskiej Województwa Sandomierskiego.

Do powszechny po raz pierwszy wiadomości podaje, iż po s. p. Michale Kleczkowskiim właścicielu nieruchomości mieyskiej Radomskiej Nramit policyjnym 251. hypotecznym zaś 174. oznaczony tóczy się postępowanie spadkowe. Każdy zatem prawo do spadkowości tey mający obowiązany jest w terminie pół-rocznym od dnia poniz wyrażonego rachować się mającym, to jest dnia 10 Lutego 1832 r. w Kancellaryi Ziemiańskiej Województwa Sandomierskiego stawić się i prawo swoje udowodnić.

Radom d. 12 Sierpnia 1831 r.

Walenty Rutkowski.

LICYTACYE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

Kommissya Woiewódziwa Mazowieckiego.

Podaje do powszechny wiadomości, że na wydzierżawienie od St. Michała r. b. na lat 3 następne kamienie i Szpichrzów do szpitalu St. Łazarza należących, mianowicie:

1. Pod Nr. 155 przy ulicy Dunay od summy roczney dzierżawy złp. 3250.
2. Pod Nr. 18 przy ulicy Piwney od summy roczney złp. 810.

3. Pod Nr. 207 przy ulicy Brzozowej od summy roczney złp. 1430.

tudzież Szpichrzów.

4. Pod Nr. 207/4 przy ulicy Bugay od summy złp. 1000.

5. Pod Nr. 207/2 przy teyże ulicy od summy złp. 1200.

Których kontrakty na St. Michał r. b. expirują, odbywać się będzie licytacya in plus w dniu 17 m. i r. b. o godzinie 4 po południu w biurze Kommissyji Wdztwa Mazowieckiego

w pałacu Mostowskich zwanym przy ulicy Przejazd, przed Kommissarzem Woiewódzkim wydziału wojskowego i policyjnego.

Przystępujący do licytacji złożyć winien w gotowiznie wadium w summie iedney czwartey części powyżey wymienioney ilości dzierżawy wyrównywaiący.

Lubo wszystkie pięć powyżey wymienione posessye w r. z. były należycie wyreparowanemi, pomimo to iednak polecila Kommissya Woiewódzka budowniczemu Woiewódzkiemu, aby takowych dopełnił rewizyą i coby wymagało nowey ieszcze reparacyi, aby w podać się mającym kosztorysie objął, który w terminie licytacji konkurentom będzie okazany; zarządzone zaś reparacye wykonywane być będą mogły pod dozorem samychże plus licytantów.

Obszerniejsze warunki znajduia się do przejrzenia w biurze Kommissyi Woiewódzkiej i w godzinach Jey posiedzeń przed i po południu każdego dnia odbywaiących się do odczytania zgłaszaiącym się przedstawione być mogą.

w Warszawie d. 9 Sierpnia 1831 r.

Referendarz Stanu Prezes

Kożuchowski.

(1 raz.)

Sekretarz Jeneralny

Dziewanowski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Nota podana Dworowi Berlińskiemu przez Ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Polskiego, w przedmiocie postępowania tegoż dworu względem Polski.

(Ciąg dalszy.)

4. W Lutym r. b. rozpoczęto ze strony Pruss, utrudzać komunikacye mieszkańcom nadgranicznym tutejszym; i tak: zebrano most na rzece Prośnie służyący włościanom Tarnowa w obwodzie Konińskim do przechodu na grunta ich po drugiej stronie rzeki będące. W Marcu r. b. rozrzucono most różno-rządowy na na teyże rzece pod Kalową w Powiecie Wieluńskim. Daley przy końcu tegoż miesiąca zaczęto, oprócz zniesienia mostów na Prośnie, innemi ieszcze środkami ścieśniać i tamować przejazdy przez granice, a to tam nawet, gdzie za porozumieniem się z polskimi władzami, komunikacye istniały. I tak w Czolnochowie w Powiecie Konińskim w miejscach suchej granicy drogi zniesiono. Toż samo przez wykopanie rowów nastąpiło obok duktu granicznego na trakcie od Pyzdr do Poznania przez miasteczka Miłosław i Szrodę, tudzież od folwarku Libory ze wsi Samborza i od przewozu małego naprzeciw wsi Tarnowa.

5. W tymże czasie ogłosił Rząd Pruski dwoma urządzeniami:

a). protekcyą dla tych mieszkańców Polski, którzyby się z niey wyprowadzić i w Prusach przebywać chcieli, z inwentarzami i sprzętami;

b). pozwolenie wpuszczania do Pruss wszystkich zakazanych u nas do wyprowadzenia przedmiotów, mianowicie bydła, nawet bez kwarantany i bez opłaty cła wchodowego i wszystkimi manowcami.

Któż nie uzna, że szkodliwemi były dla nas te środki w ówczasowem położeniu, i że nie neutralność one nastęrczyła?

6. Listy i gazety zagraniczne przez Golub do Płocka idące zatrzymane; gdy tymczasem;

7. Kuryer z depeszami od Dybicza do Berlina, wpuszczony był pod eskortą 300 kozaków,

a to bez rozbroienia eskorty, choć ta w kraj Pruski aż do Wilenburga zapuściła się.

8. Dawano schronienie zbiegom Rossyiskim. I tak z Woiewództwa Kaliskiego od 7 Grudnia r. z. do 11 Lutego r. b. zbiegło z 4ma officerami 168 kozaków z koniami do Szląska. Tam ich przyjęto i za Wrocławiem we wsi Borchdorf pomieszezono, a potem przez stare Prussy do Polski, dla połączenia się z armią Dybicza wyprawiono. Mamy w aktach list daty 29 Kwietnia r. b. oryginalny iednego zbiega, to iest Markowa Podchorążego, który przez Szląsk z powrotem do Rossyi przez Tylżę przeiezdżał.

9. Dziesięć tysięcy sztuk broni z Birmingham przez Hamburg szły do Polski, tudzież parę kroć stotysięcy funtów prochu. Te gdy przez Szląsk przechodzić miały, Dyrektor Ceł i Prezydent Szląska, odwołując się do wyższych zaleceń, zatrzymać rozkazał. — Później na komorze w Reichenbach istotnie zatrzymano 6,000 sztuk broni, a w Steinau dwa wozy prochu.

Jakież prawo miał Rząd Pruski do tych przedmiotów, gdy nie iego były własnością, ale dla Rządu Polskiego przeznaczone?

10. W Kwietniu ieszcze zaczęły władze Pruskie opiekować się i żywnością i innemi potrzebami dla woyska Rossyiskiego. Na granicy Płockiej z Prusami założono magazyny na skład tych przedmiotów, iako to: we wsi Rosag przeciw Myszyńca, w Wilenburgu przeciw Chórzell, w Neidenburgu przeciw Mławy i tak daley, — zakupując te potrzeby w wyłączeniu Rossyan. Również na ten cel w Gdańsku i Elblągu ładowano transporta na berlinki flagą przez Konsula Rossyiskiego w Gdańsku opatrzone, i te w Toruniu dla Rossyan kładano.

Powyższe ad 7, 8, 9, 10, czyny któżby nie uważał za widoczne, za umyślne przysługi dla Rossyan na szkodę Polski, a tem samem za pogwałcenie neutralności? — Ale podobalo się Rządowi Pruskiemu spoglądać obojętnem okiem na inne ieszcze nadużycia, i tak:

11. Zbrojni ludzie ze strony Pruss śmieli przygraniczaiące terytorium Polskie napadać. Dnia 17 Kwietnia dwóch Huzarów Pruskich ścigali pod wsią Lisewo za Prosną po stronie Polskiej chłopów bydło pasących i przed niemi uciekaiących, i takowych postrzelili, a dnia 22 tegoż miesiąca wpadli także dwa Huzary na grunt należący do miasta Pyzdr za dwoma emigruiącemi i tych uiawszy, do Pruss uprowadzili.

12. Szpiegów z Pruss do Polski wysyłano, aby o poruszeniach woysk Polskich donosili.

Podobne lekce wazenie terytorialney nie-tykalności, zwłaszcza, że ze strony Polskiej na gruncie Pruskim nie podobnego nie uczyniono, sprzeciwia się nayprostszemu sąsiedztwa obowiazkom; a nasyłanie szpiegów ze strony kraiu neutralnego, niczem także usprawiedliwić się nie da.

Lecz nie dosyć na tem. Przy końcu kwietnia, gdy cholera morbus w kraiu naszym zjawiła się, Rząd Pruski skrzętnie wziął ią za pozór do rozwinięcia środków ieszcze doku- czliwszych, prawie nieprzyjaznych względem nas, a nader pomocnych dla wroga naszego. Że nie bez dowodu to twierdzimy, następne wykażą okoliczności.

A nayprzód wspomnieć winniśmy, iż iak tylko w woysku Polskiem, a następnie imię-

dzy obywatelami cholera dostrzeżoną została, zaraz Rząd nasz, z otwartością, iaka i zawsze cechuje charakter Polaków, udzielił o tym wypadku wiadomość konsulowi Pruskiemu (pod dniem 1 maja) oświadczając przez odezwę Ministra Spraw Zagranicznych, że iakie- kolwiek są interessa chwili obecney, nie poświęci on im wszakże powodzenia i stanu zdrowia reszty Europy, gdyż byłoby to przeciwnem wszelkiej prawości. Przrzeka zatem komunikować odtąd Konsulowi wszelkie o postępie tey choroby wiadomości.

Lecz iuż Rząd Pruski był o tym wypadku uprzedzony i zaraz widoki swoje do niego zastosował; bo w Szląsku ieszcze przy końcu kwietnia kordon wojskowy z powodu cholery rozciągnąć kazał, a od strony Xięstwa Poznańskiego toż samo na początku maja nastąpiło. — Zamknięto granice od strony Pruss, ograniczono wjazd przez kilka miejsc tylko, i to z nadzwyczajnymi trudnościami, nawet kwarantannami. — Te ostatnie ustanowiono w Podzamczu, Strzałkowie, Szyszkowie, a osobne dla zbiegów, przy Gorzewiu naprzeciw komory Praszka, tudzież nad granicą przy Słupcy.

Nie myślimy się w uczoną wdawać rozprawę nad kwestyą: czy choroba cholera morbus istotnie wymagała rozciągnięcia aż kordonu wojskowego. Po krótko tylko nadmienimy: że podobny środek byłby usprawiedliwionym potrzebą w ten czas iedynie, gdyby ta choroba była z natury swoiey zaraźliwą; lecz my temu śmiemy zaprzeczyć, a to wsparci na zdaniu nietylko uczonych lekarzy dawniejszych: Franka (zobaczyć iego Grundsätze über die Behandlung der Krankheiten des Menschen Tom 6 na karcie 424) i Vogla (zobaczyć iego Handbuch der praktischen Arzney Wissenschaft, Część 6 rozdział V karta 100), ale też na świeżych kolegiatnych, urzędowych, a powszechnie wiadomych opiniach lekarzy w Moskwie i w Warszawie. — Ustanowienie więc kordonu zdrowia i inne obok niego środki skrupulatney niby ostrożności, wolnemi nie są od słusznego bardzo podeyrzenia, iż miały zamiar polityczny, wyrządzenia nam przeszkód, iakie tylko były w mocy Rządu Pruskiego, a nieprzyjacielowi naszemu okazania nayszczerzych przysług.

Odtąd też snie się rzeczywiście dalsze pasmo zdrożności, utrudnień, gwałtów nadgranicznych, przeciw osobom i mieniu mieszkańców Królestwa Polskiego, wyraźna pomoc dla naiezdniców Polski, słowem: nayiawniejsza obraza neutralności.

13. Skoro tylko zaprowadzono kordon, wydane zostały rozkazy wojskowym patrolom, aby tych nawet mieszkańców nie przepuszczali za granicę, których grunta duktem przecięte były, po za którym swoje mieli własności: role, łąki, pastwiska, budowle, lasy; lubo iakt z mieszkańców nadgranicznych, dotąd nawet, na cholere niechorował. Patrole porozstawiano co sto kroków, tuż na samej granicy a do przybliżaiących się, strażom strzelać bezwzględnie kazano; co też te ściśle dopełniały, nie dopuszczaiąc nawet dostępu na polskim, co więcey na własnym mieszkańców gruncie, o kroków 50, czasem sto i więcey, nie dozwalając i strażom celnym Polskim odbywania objazdów i t. p. Nie wiele pomogły przełożenia ze strony naszej władzom Pruskim w tey mierze z razu czynione. I późno dopiero na nie odpowiedzieć raczy-

ty, i zaledwo do niektórych modyfikacji względem nadgranicznych różno-kraowych mieszkańców i względem podróży, skłoniły się. Mianowicie w środku miała wpuszczono do Xieztwa Poznańskiego tych tylko, co posiadali świadectwa lekarza wojewódzkiego, przez Prezesa Kommissyi Woiewódzkiej poświadczone, iż cholera morbus w okolicy, z kąd podróżny przybywa, nie panuje wcale. Piechotni zaś udawać się musieli do Dyrektora Policyi w Ostrowie, po bilety wolnego przeyscia, które wprawdzie zyskiwali, ale też nawzajem za takimi biletami wspomniany Dyrektor mnóstwo piechotnych szpiegów w kraj nasz wysyłał. Tymczasem znowu przywrócono wkrótce dawne ograniczenia i trudności, a niektóre z nich z niepojętą obojętnością, przesładowczo wykonywane były.

Zasadzając się na artykułach 17. 18. 19. traktatu Wiedeńskiego z dnia 25 Kwietnia (3 Maia) 1815 r. czynił Minister Spraw Zagranicznych Królestwa Polskiego różne przełożenia pod dniami 17. 23. 24. 26. Maia Konsulowi Pruskiemu, wzywając go o wyiednanie u Rządu swego, aby wolny przystęp nadgranicznym mieszkańcom Polski do ich posiadłości, duktem przeciętych, lub za nim położonych przywróconym został, i dowodząc potrzeby innego przynajmniej, nie tak uciążliwego urzędzenia kordonu, oddalenia placówek przynajmniej na 100 kroków od granicy, oraz przeznaczenia więcej punktów do wjazdu i wyjazdu. Czynione także były podobne przełożenia od Kommissyi Woiewództwa Kaliskiego do władzy naczelnicy Xieztwa Poznańskiego, o czyny przeszkód i gwałtów różnym nadgranicznym gminom wyrządzanych; ale to wszystko nie skutkowało. Oto są szczegóły tych uciążliwości.

a) Mieszkańcom pogranicznego miasta Bolesławca, wzbroniono wyraźnie aby nie przebywali granicy, i zagrożono im strzelaniem. Napróżno przedstawiali, że mają swe grunta po tamtej stronie. Dnia 4 Maia Officer straży rozkazał inwentarze ich z pastwiska po tamtej stronie wypędzić; przez co posiadający grunta orne, stodoły z zapasami i wszystkie z tamtej strony łuki, pozbawieni zostali sposobności uprawiania i obsiania w owej porze gruntów, sprowadzenia z stodoł zapasów nieodbicie potrzebnych, i utrzymania licznych, bo 400 przeszło sztuk bydła wynoszących, inwentarzy, które na glód wystawione były. — Most graniczny, 50 łokci długi, pod temże miastem, władze Pruskie dla niedostępu, ryglówką w poprzek przegrodzić kazały. — O 30. 60. a w niektórych miejscach i o sto kroków nie wolno było nikomu zbliżać się, pod zagrożeniem strzelania, przez co mieszkańcy ci, nawet po tej stronie, do gruntów swoich dostępować nie mogli.

Wystawieni na ostatni upadek tłumnie zgromadzili się tak oni, iako też inni nadgraniczni mieszkańcy, do swych władz z żalami i odgrózkami, które im rozpacz dyktowała. I dziwić się temu nie można: bo któż niewinnie gwałty w swej własności zniesie; komuż nie przykro podatki z niej opłacać a byż korzyści pozbawionym? — Ponowione z naszej strony przełożenia zyskały tylko przyrzeczenie lecz bez skutku.

Bolesławczanie narażali już życie i zdrowie, aby dostać się do swej własności; któremu się to udało, ten bitym był, a do inwentarzy strzelano, później i do ludzi o 50 kroków inwentarzy strzegących; sieyby nawet wie-

senney niedozwalano im kończyć, a z ich gruntów użytkowali tamtostronni mieszkańcy.

(Dokończenie nastąpi.)

Cześć Nieurzędowa.

P O L S K A

z Warszawy 14 Sierpnia

— Pruskiego mostu postawionego koło Nieszawy dla Rossyan, broni na prawym brzegu szaniec przedmostowy, w którym jest 20 dział i 4 bataliony piechoty nieprzyjacielskiej.

— Puszczono wieść baieczną, iakoby jeden żołnierz z Legii nadwiślańskiej przeszedł do nieprzyjaciela. Rzecz się tak ma: posterunek nasz miał właśnie nacierać na Rossyan; młodzieniec 14letni dawszy koniowi ostrogę, nie mógł go wstrzymać i uniesiony został w szeregi nieprzyjacielskie, gdzie przeciwko niemu padło kilka wystrzałów. Niewiadomo więc nawet czyli żyje, lub czyli się dostał w niewolę.

— Puszczono także baykę, iakoby Saska Kępa była zajęta przez Rossyan. Nie pokazywali się oni wczoraj i dzisiaj za Pragę.

— List z Nowego miasta donosi, że kozacy wpadli byli do Piotrkowa i zaczęli rabować. Mieszkańcy oburzeni rzucili się na nich, ubili ich do 30 a reszta uciekła. — Miało się to dziać dnia 5 b. m. — Wprost jednak nie ma o tem żadnych doniesień, owszem są listy, że jeszcze 9 nie było Rossyan w Piotrkowie.

Dnia 11 wpadli i do Nowego - miasta zrabowali tamtejszego Burmistrza. — Widać że Paskiewicz rozpuścił ich po kraju, i czatuja tylko by wpadać w miejsca, z których wyddą nasze patrole.

— Pod Modlin przyrządzono przeszło 200 kozaków, których jazda nasza częściami pozabierała w Płockiem około Prasnyża i Mławy.

— Wczorajsze posiedzenie Izby Połączonych otworzył marszałek pięknym głosem, którym powitał nowo obranych posłów ziem ruskich. Odpowiedział nań Karól Niemcewicz poseł powiatu Brzeskiego. Po nim zabrał głos Woiewoda Ostrowski, zdając sprawę z czynności Delegacyi Seymowej do obozu wojsk narodowych, w następujący sposób: Przybywszy w skutek uchwały Seymowej do obozu, zastaliśmy Naczelnego Wodza konno objeżdżającego linie, usprawiedliwiającego się przed wojskiem z zarzutu uczynionego mu, że niechce walczyć. Zarzuty te wynikły po części z pokątnych rozmów obozowych, poczęści też śmiało były wynurzane. Zdawało się niektórym, a nawet samemu Jen. Skrzyneckiemu, że tłumaczenie się jego sprawiło korzystne dla niego wrażenie. Widząc ważność chwili, oznajmiliśmy cel naszego przybycia, wiadomy już niewiem jaką drogą Jen. Skrzyneckiemu. Oświadczył, że będzie posłuszny wyrokowi narodu; że do niestaczania walki wyższe go skłaniają pobudki, to jest: szczedzenie krwi Polskiej i losów oyczyzny, które na bardzo skrupulatney wazy szali. Pół ze śmiechem, pół z uczuciem żalu oświadczył, iż wie że go posądzono o coś podobnego do zdrady. Zostawił nam sąd, czyli zdolny do podobnego występk. Postanowiliśmy i drugą wysłuchać stronę, to jest officerów, niższych nawet stopni, szczegółowo, przyrzeczem JW. Morawskiego Członka delegacyi zaprosiliśmy do prowadzenia protokółu, i ten

na żądanie Członków delegacyi szczegółowe zda sprawozdanie. — Ja tylko ogólnego rysu trzymać się będę. Ze słyszanych pojedynczych opinii każdego z dowódców można powziąć wyobrażenie: że Jenerał Skrzynecki jest tak waleczny i szlachetny ile tylko byż można, gdyby był równie przedsiębiorczy iak jest osobiście odważny, byłby jedynym wodzem; nie tylko ci którzy dawniej przeciw niemu się oświadczały, lecz nawet przyjaciele jego wyznali, że przyjął plan niestosowny do obecnych okoliczności. Przypisywali mu winę, że nie korzystał z odniesionych zwycięstw, że dozwolił nieprzyjacielowi przeyscia na lewy brzeg wisty i że mu dozwolił zająć terazniejsze stanowisko. Zdanie takie kilkudziesiąt dobrych Polaków, znających sztukę wojenną, spowodowało nas do zapytania, czyli już jest wszystko stracone, czyli jest jeszcze nadzieja? Jednomyslna była odpowiedź, że gdzie jest 80,000. woyska 100 kilkadziesiąt armat i kilka tysięcy artyllerzystów na linii boiowej, tam szlusznie gromów moskali obawiać się niema potrzeby. Przyznali że położenie nasze jest trudniejsze iak było przed 6 tygodniami, z powodu niepowodzeń na Litwie, które po części przypisywali zdradzie, a ztąd wywodzili szkodliwość mieszania się Wodza do Dyplomacyi, którą na ostrzu szabli polskiej mieć powinien. Mimo to, duch prawdziwie polski panuje w woysku od żołnierza, do wielu wyższej rangi Jeneratów. Chęć dokonania Wyroku waszego, uleż raczemy wiedzy mogile, byle uyrzec przywróconą całą Oyczyznę, wszystkich ożywia. Zażądaliśmy od Dowódców: iak nam w dzisiejszych okolicznościach działać należy? Izba zdecydowała, czyli sposób działania może być publicznie objawiony; ja sądzę, że chociaż sprawa nasza pogorszona, nie jest jeszcze przegrana. Lubo nieprzyjaciele nasi cieszą się, że przez niedołężność naszą zajęli okopy w piasku usypane.

Gdyśmy się przekonali, że Jenerał Skrzynecki stracił, nie mówię przywiązanie, ale ufność żołnierza polskiego, i że zmiana wodza konieczna była potrzebna, radziliśmy się opinii woyska, kogo na miejsce Jenerała Skrzyneckiego powołać. Mocno to ich zastanowiło, uznali wszyscy, że Skrzynecki pozostać nie może; lecz niewiedzieli kogo podać na jego miejsce. Gdyśmy im oświadczyli, że przyszły Wódz powinien posiadać nieograniczone zaufanie woyska i Seymu; że zaród niekarności, iaki przed naszym przybyciem dał się postrzegać, nierównie niebezpieczniejszy dla sprawy publicznej, niż siły nieprzyjacielskie; oświadczyli nam, że ta chwila niestorność wynika z troskliwości, z kąd pochodziły zgromadzania się, a nawet i chęci zaradzenia objawiać się zaczęły. Głos rozsądku przekonał wszystkich, że to do seymu należy; wołali tylko: „radzcie iak naysprędzej, rozrządzajcie krwią, naszą prowadzcie nas do boju. Wypadało więc, przystąpić do wyboru Wodza. Zdawało nam się, że Jenerał Dembiński był tym mężem, który mógł pozyskać powszechną ufność, że powołaniu swemu naysłuszej odpowie, zostawiając Szefem Głównego Sztabu Jenerała Łubieńskiego, a Jenerała Prądzyńskiego powołując na Jeneralnego kwatermistrza, gdyż ci dwaj mężowie, z biegiem całej kampanii naydokładniej są obeznani. Wybór ten zadowolił powszechnie officerów, w znacznej liczbie przed główną kwaterą zebranych.

Następnie zapytaliśmy radę wojenną: kto powinien być Wodzem Naczelnym. Z dorady wojskowych, należących do rady odbyło się sekretne wotowanie. Jenerałowie korpusów nadesłali nam, na wezwanie nasze, na piśmie swe wota. Wylaczyliśmy od tego Jenerałów Brygady i Pułkowników, już to dla tego aby to nieprzybierało pozorowi Szymików, już też że niebezpieczną było odrywać dowódców od oddziałów, gdyż nieprzyjaciel nawet w czasie natarcia przysłał do nas strzały. Stosownie do rady wyższych officerów, przypuściliśmy i sztab główny do tego, i przekonaliśmy się z niepodległych zdani officerów sztabowych, że lubo są domowymi przyjaciółmi Jenerała Skrzyneckiego, przecież przenieśli miłość Ojczyzny nad przyjaźń.

Przekonaliśmy się, że wojsko w ogóle ufa Szymowi i Rządowi i kogokolwiek te przeznacza na Wodza, chętnie go przyjmą. Jenerał Dembiński okazywał w tem pewną niecierpliwość, abyśmy się oddalili, gdyż tak bliskie stosunki Izby Szymujących z wojskiem mogłyby być szkodliwe; z poufnych bowiem rozmów wynikałyby rozmowy, a nie to, lecz jedynie być się należy do żołnierza. Jenerał Dembiński prosił, aby Sejm w ciągu 60 godzin uskutecznił wybór ostateczny Wodza, gdyż to potrzebne do utrzymania karności. W końcu Woiewoda Ostrowski przytoczył oświadczenie ien. Skrzyneckiego, że da dowód swej uległości i posłuszeństwa i t. d.

Następnie Teodor Morawski Dep. Kaliski, członek wspomnianej delegacji, przemówił temi słowy: „Po trziedniowej pracy, która się późno w noc przeciągała, przybyliśmy dziś przed rankiem do Stolicy. I znużenie i rozproszenie mieszkań naszych i nakoniec krótkość czasu nie pozwoliła Delegacji zebrać się przed posiedzeniem Izby Połączonych. Chociaż więc przygotowałem rapport, który jako projekt Delegacji przedstawić chciałem, nie wypada mi wszelako już go tu czytać w imieniu Delegacji, ale tylko w własnym imieniu.

Jest on krótki, bo nie należało zdaniem moim wchodzić bez zasięgnięcia zdania Kommissyi w szczegóły, które są własnością historii, ale niemaia być nasieniem rozdrażnienia namiejętności w chwili zwłaszcza, gdzie więcej niż jedności potrzeba do pokonania olbrzyma, do walki z którym, tylko męstwo polskie odważyć się mogło i którego męstwo polskie pokonać potrafi. Projekt ten jest następujący:

Prześwietne Izby Połączone! Delegacya Szymowa, uchwałą waszą z dnia 9 bieżącego miesiąca do pełnomocnego działania w obozie Wojsk Narodowych upoważniona, dopełniła swej powinności.

Jenerałowi Dywizyi Henrykowi Dembińskiemu powierzone zostało tymczasowie dowództwo Siły Zbrojney Narodowej oddzielnej uchwałą.

(Tu odczytał uchwałę, mocą której Jenerałowi Henr. Dembińskiemu tymczasowie oddane zostało naczelne dowództwo całej Siły Zbrojney Narodowej, z zastrzeżeniem: że Jenerał Tomasz Łubieński będzie Szefem Sztabu a Jenerał Prądzyński Kwatermistrzem Jenerałym.)

Poprzedziło uchwałę tę wyrozumienie opinii wojska za pośrednictwem dowódców, co do potrzeby odmiany Naczelnego Wodza; poprzedziła je niemniej korespondencya z byłym Naczelnym Wodzem, na wstępie umieszczona.

Wojsko pała najlepszym duchem; wrew nim pragnienie do boju, każdy, kto ie w ogień poprowadzi, kto pod szafasem czarney zupy kosztować będzie z żołnierzem, niech będzie pewnym iego miłości, pewnym zwycięstwa. Nie masz przeszkód, nie masz sił, iakichby z nim Wódz determinowany nie przemógł. Przedewszystkiem góruie w wojsku nieograniczona miłość Ojczyzny i te Obywatelskie uczucia, które nam nacyonaliuszą objawiło w niem zgodę na wszystko, cokolwiek najwyższa zwierzchność narodowa postanowi.

W przeciągu 60 godzin obiecaliśmy ostateczną rezolucyą Seymu Jenerałowi Dembińskiemu przestać, co wszelako nie będzie miało wpływu na ruchy, iakieby mu dobro służby wskazało. Gdy zaś przed ostatecznem postanowieniem potrzebne będzie doskonale rozstrząśnienie działań delegacji, aby zbyttem pospiechem sprawie publiczney nie zaszkodzić; mam zaszczyt przeto nie już w imieniu delegacji, ale w własnym imieniu upraszać połączone Izby, aby wywody słowne tu składające się pod roztrząśnienie połączonych Kommissyi podały, wraz z przedstawiającym się projektem do prawa o atrybucyach Naczelnika Siły Zbrojney Narodowej, Kommissye zaś wysłuchawszy niezwłocznie zdania delegacji, zobowiążą się jutro o godzinie 8 ranney rapport swój do ostatecznego postanowienia Szymowi przedstawić.

— Wczoraj wieczorem Izba Poselska uchwaliła projekt do prawa o atrybucyach wodza, który Senat na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdził.

— (Nadest.) — W odpowiedzi na powtórne pismo W. Dąbrowskiego Maiora, w *Dzien. Pow. N. 219* umieszczone oświadczam, iż powołany do służenia ojczyźnie, pełniem obowiązki na mnie włożone iak mógłem; nie chcę nabycia sławy, lecz zamiar broniienia kraju kierował postępowaniem moim, daleki przeto jestem od wszelkich wtey mierze pretensyi.

Zdawszy rzetelnie sprawę z działań moich nie mam do odmienienia i jeszcze raz zapewniam, że kapitan Szperliński nie 500 lecz 100 niespełna miał tylko ludzi, że maior Szon nie zebrał w Kalwarii nawet 300 ludzi, i na dowód tego odwołuję się do świadectw pułkownika Zadery i Kommissyi Wtwa Augustowskiego, ani ulega wątpliwości, że oddział maiora Szmigielskiego nocował dnia 4 lutego w Raygrodzie.

Przyznaję, i to w raporcie moim z dnia 13 i 14 Lipca powiedziałem, że pułki 23 i 24 piechoty w woiewództwie Augustowskiem wówczas formowane, wylaczone były z pod moich rozkazów, dla tego właśnie nie sam ieden, lecz wspólnie z Pułkownikiem Zaderą wydaliśmy W. Dąbrowskiemu polecenie udania się i działania własach koło Olszanki, a nie stawałem na czele oddziału W. Dąbrowskiego dla tego, że oddział iego nie był bezpośrednio pod moimi rozkazami, powtóre: że na czele iego widziałem dawnego i (iak sam mówi) zasłużonego wojskowego, *potrzebie*: że należące właściwie do mnie oddziały w Łomży, Stawiskach, Szczuczynie i Kolnie, z którymi udać się na Litwę zamierzałem, daleko większą zawierały siłę, niż oddział W. Dąbrowskiego.

Otrzymałem w Szczuczynie dnia 3 Lutego wiadomość o bliskim wkroczeniu Rossyan do Woiewództwa Augustowskiego i w skutek tego wydawszy stosowne polecenia oddziałom w Stawiskach, Łomży, Szczuczynie i Kolnie stojącym, pospieszyłem dniem i nocą do Suwałk,

aby tam zebrać się mogącą siłę połączyć z oddziałami rzeczonymi. O takowem wkroczeniu Rossyan, przejeżdżając dnia 5 Lutego o godzinie 5 z rana przez Olszanke uprzedziłem W. Dąbrowskiego.

Biorąc pod rozbiór same czyny z obu stron wystawione, łatwo każdy odkryje prawdę i pretensye, łatwo oraz osądzi, kto jest powodem do niniejszej rozprawy, której koniec niemniej dla mnie iak dla W. Dąbrowskiego jest pożądany.

Warszawa dnia 12 Sierpnia 1831 r.

Godlewski.

— (Nadest.) — *Duch Polski, Duch Moskiewski*, takie wyrazy w dzisiejszych okolicznościach często słyszeć się daia, a których znaczenie więcej czuć iak opisać można. — Wszelako, wyrazem *duch polski*, oznaczamy człowieka najlepiej żyjącego sprawie naszej rewolucyjney i nadto, poświęcającego wszystko dla dobra swojej Ojczyzny. *Duch moskiewski* jest zupełnie przeciwny pierwszemu, jest miłośnikiem samego siebie, mało go interessuje przyszłość, wcale nie dba o honor towarzyski; jest człowiekiem chciwym iedynie zysku.

Dreńczyli nas w swoich szponach Moskale, rozdzieraią nam serce dzisiaj ich duchy: wszakże nie tylko że są obojętnymi w sprawie teraźniejszej; lecz nadto, popełniaia zdradę przekupstwem, szpiegostwem i niezaufaniem. Im bliższa jest nawet chwila decydująca o losie całego narodu, tem więcej takie potwory okazywać się daia. Widząc, że rewolucya nasza nie wszystkich wykryła zdrajców, trzeba było młodzieży dłuższą spisać listę haniebnych śmiertelników. — Jakkolwiek bądź, nierozpaczamy i między duchami moskiewskimi; sprawa nasza w obliczu całej Europy jest święta; zginąć nigdy nie możemy. Są duchów polskich jeszcze krocie zdolne do upokorzenia nacyonalistycznego zółdactwa i zuchwałego despoty. Od samey rewolucyi, taki jest głos powszechny, że chociażby z was obrońcy pozostali nam tylko same niedobitki, i tych użyjemy jeszcze za przewodników i wodzów, i aż do ostatka żyć wolnymi lub zginąć iesteśmy gotowi! — Ale zarazem upewniamy was duchy moskiewskie, że imiona i nazwiska wasze zapisniemy w listę zdrajców kraju: zlorzeczyć wam i pokoleniu waszemu będzie ziemia nasza, zysku swego nie dopniecie; a w dobrej sprawie ojczyzny również wszelkich praw cywilnych i politycznych używać wam nie dozwolimy.

K. Dzi.... z Pułtusk.

FRANCYA

z Paryża 28 lipca.

— Jenerał Clauzel umieścił w jednym z dzienników tutejszych długi list do Marszałka Soult, w którym wylicza błędy i uchybienia administracyi względem Algieru. W końcu powiada: „Pozwól mi powiedzieć Panie Ministrze, iż lepiej znam Algier, niż biura Ministrów. Starałem się poznać go pod czasem tamże pobytu. Oświadczam z żalem, lecz z najmocniejszej przekonaniem, przez wytrwanie w swem postępowaniu Ministerium gotuje mi szybkie, lubo smutne zadość uczynienie, które odwrócić iak norygorecy pragnę. P. S. Sirzećcie się Panowie zrobić Algieru drugą Hiszpanią.“

Cena pojedynczego exempl. gr. 10.